Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 4 września 1932 r.** **Nr. 36.**

Ks. A. FIGASZEWSKI.

POWOŁANIE

„Ale mu Jezus rzekł: pójdź za mną"...

Mt. 8.22.

Gdy człowiek wychodzi z lat chłopięcych i przeistacza się w coraz bardziej dojrzewającego młodzieńca, staje przed nim jego przyszłość, jako wielki znak zapytania, jako zagadka. Nad jej rozwiązaniem biedzi się umysł niedoświadczony i chętnie podaje ucha radom starszych. Bo niezawsze tak bywa, że młody człowiek ma wypisane w swojem sercu to, czego głos wołający i nakazujący usłyszy w pewnych okolicznościach życia w jakimś nagłym przebłysku świadomości, a co zaważy na całym jego życiu jako konieczność. Częściej bywa, że to coś, co nazywa się uświadomieniem sobie powołania, jest poprzedzone nieraz przez dłuższy okres zastanawiania się nad różnemi możliwościami, sądowania siebie i ostatecznie prowadzi młodego do decyzji, w którą stronę się udać, jaki wybrać zawód, jaki kierunek nadać życiu, a co najważniejsze, czem być. *Czem być?* Na to doniosłe pytanie, które staje nietylko przed młodym, jedna tylko odpowiedź, godna nas ludzi, ciśnie się na usta: *być człowiekiem*! Zapewne, być człowiekiem i to człowiekiem na wzór Syna Człowieczego jest najistotniejszem, najświętszem powołaniem istoty ludzkiej. Ale sprawa zapewnienia sobie bytu w przyszłości, ambicja postawienia się w społeczeństwie, współzawodnictwo, namiętność—spychają to święte powołanie w sumieniu człowieka gdzieś na samo dno jego zakamarków, skąd ten i ów w pewnych dopiero okolicznościach przywołuje je do świadomości i w ten sposób przypomina sobie, że jest, a właściwie, że ma być człowiekiem. Nie osobnikiem z gatunku „homo sapiens", a *Człowiekiem* — istotą, w którą Bóg tchnął Ducha Swego.

Piękną rzeczą jest powołanie do pracy na tem lub innem polu zadań człowieka, związanych z jego bytem na ziemi. Nie tego jednak rodzaju powołanie winno stać się jedyną treścią życia ludzkiego. Toż człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże", musi sprostać onemu powołaniu z Boga: być człowiekiem na wzór Jezusa.

Lecz oto wartki prąd wypadków życia codziennego, rozgwar i gorączkowość walki o byt, o supremację nad innymi; ustawiczne szamotanie się o co tłuściejszy ochłap użycia i wieńczący to wszystko obłędny taniec dokoła złotego cielca głuszą głos świętego powołania tych, którzy nie chcą przebudzenia I w całej okropności obserwujemy potworną prawdę „homo homini lupus est" — człowiek dla człowieka jest wilkiem.

Mamy tedy wielu dzielnych fachowców, wybitnych działaczów, wspaniałe talenta, a nawet twórców w swojej dziedzinie, a tak mało mamy *Ludzi*. I może nasze czasy, czasy kryzysu ekonomicznego — przedewszystkiem kryzysu zaufania do tego, co właśnie stanowi Człowieka, będą jaskrawym obrazem wyrzeczenia się przez niego powołania, jakie Stwórca włożył w każde serce ludzkie.

Z jednej strony egoizm uprzywilejowanych, którzy nawet z okruszyn, swoich dostatków nie chcą dać korzyści łazarzom życia doby dzisiejszej; z drugiej — rozpasanie nienawiści wydziedziczonych, pokrzywdzonych i tłumiona chęć przyjścia siłą do posiadania dóbr, będących własnością, często nieprawą, tamtych.

Więc kość pożytków doczesnych i żrące się o nią wilki? A gdzie ludzie? Są i... cierpią. Są to ci, którzy, płynąc pod prąd rozchełstanego użycia, dobywają z głębi serc swoich drogocenny klejnot powołania Bożego, dzierżą go jako pochodnię swego życia, nie da-

jąc się zmyć przemożnej fali „doczesności". Są to ci, którzy pod obuchem krzywdy, zdali swój los w ręce Wszechmocnego Boga; są, którzy nieszczęście znoszą cierpliwie, pamiętni swoich grzechów; są to ci, którzy wiedzą, że „cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?" (Mt. 8, 35) i strzegą tej duszy swojej od zarazy „świata."

Ci wszyscy nie szukają „pełnych obroku żłobów" ani „kielicha użycia". Ci szukają Królestwa Bożego w sercach swoich i „Społeczności świętych"; ci słyszą głos cichy, przenikający do ostatnich włókien nerwów, a dźwięczący z mocą tysięcy dzwonów w sercu wierzącego, głos Dobrego Pasterza: „Pódjdźcie za mną..." (Mt. 4, 19). Ci to ludzie dobrej woli chcą iść śladami *Doskonałego Człowieka* i wołają w trudzie odradzania się z głębi znękanych dusz: „Panie, ratuj nas! (Mt. 8, 25) Panie! pomóż niedowiarstwu memu". (Mt. 9, 24)

I wypełnia ich świadomość dogłębne przekonanie, że jedynym sensem życia, samem życiem iść — jest za Nim!

„Pójdź za mną".. Tem wszak powołaniem wszyscy jesteśmy powołani! Każdy na swojem stanowisku, każdy w swoim zawodzie.

Sondujmy tedy dusze nasze i drgnienia serc naszych! Szukajmy, by w sobie odkryć to święte powołanie, które musi w nas, niewiernyyh, rozbrzmieć okrzykiem: „Pan mój i Bóg mój!" (Jan 20, 28) i wytyczyć drogę życiu w ślady Tego, który wołał i woła po dziś dzień i do każdego z nas: „Pójdź za mną". (Mt. 8, 22). Amen

Ś. P. BOGDAN HOFF

Dnia 19 lipca r. b. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach w szpitalu w Cieszynie znany i zasłużony działacz społeczny polsko-ewangelicki, ś. p. Bogdan Hoff, artysta malarz, profesor gimnazjalny, porucznik rezerwy saperów.

Zmarły urodził się dn. 16 listopada 1865 r. w Koźminie w Wielkopolsce z ojca Bogumiła, literata i etnografa, który będąc przyjacielem Wincentego Pola i Oskara Kolberga, dostarczał temu drugiemu wiele materjału, zwłaszcza do opracowania Poznańskiego, a później Śląska. Z prac literackich ś. p. Bogumiła znana była w swoim czasie jego monografja wsi Wisły p. t. „Lud Cieszyński", wydana w r. 1888.

Wkrótce po przyjściu na świat syna swego Bogdana Bogumił Hoff za udział w powstaniu w 1863 roku zniewolony został przez władze zaborcze do sprzedaży swego majątku ziemskiego w Poznańskiem i do opuszczenia zaboru pruskiego na zawsze. Osiadł tedy w Cieszynie, gdzie wszedł w bliski kontakt ze ś. p. ks. pastorem Leopoldem Otto. Obcowanie z tym wypróbowanym przyjacielem ludu cieszyńskiego oraz zbieranie klechd, podań, przysłów i pieśni ludowych dla Kolberga, było powodem że ś. p. Bogumił Hoff zamieszkał w Wiśle, którą szczerze umiłował, i stał się gorącym przyjacielem ludu śląskiego.

Zamiłowania i upodobania swoje wraz z duchem gorącej miłości ojczyzny ojciec przekazał synowi, co na życie tego ostatniego wywarło wpływ przemożny.

Mając lat 20, ś. p. Bogdan ukończył w r. 1885 Szkołę Techniczną kolei Terespolskiej w Warszawie, poczem uczęszczał przez 3 lata do Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie zaś, przez dalsze 3 lata kształcił się w technikum w Wiedniu. W roku 1894 po stracie ojca oddał się pracy pedagogicznej jako nauczyciel rysunku w gimnazjum w Kołomyi do r. 1897, potem w Krakowie do r. 1898, i w Cieszynie do r. 1905, poczem osiadł w Wiśle, dając ujście swym upodobaniom, jako miłośnik tego zacisznego ustronia, z którego pragnął zrobić uczęszczane letnisko. W chwili wybuchu wojny wstąpił do legjonów, i pozostał do roku 1926 w służbie wojskowej, z której wystąpił w stopniu porucznika saperów.

Zaznaczyć należy, że od r. 1923 do 1828 pracował w Warszawie w gimnazjum im. M. Reya, jako oddany szkole nauczyciel rysunków, zapałem w pracy i umiłowaniem młodzieży zdobywając sobie powszechne uznanie.

Jeszcze jako nauczyciel szkoły realnej w byłej Galicji, zmarły tęsknił stale do umiłowanej przez się tak gorąc Wisły, poświęcał jej wszystkie wolne od pracy dzawooowego nauczyciela chwile, agitował w sferze swych wpływów za tem, aby znajomi, a zwłaszcza ewangelicy Polacy, budowali sobie osiedla letnie w Wiśle, sam się wykonania takich budowli podejmował, a w słowie i piśmie sławił piękno Wisły. Gdy na własne życzenie opuścił stanowisko nauczyciela w Warszawie, przeniósł się na stałe do Wisły, skąd kilka razy w tygodniu dojeżdżał do Katowic w charakterze nauczyciela miejscowej szkoły przemysłowej. Jednocześnie zajął się budową ostatniego w życiu swem domu, w którym zamieszkał wraz z żoną, panią Janiną z Arnholdów, wierną towarzyszką jego pracy i trosk przez 30 lat życia.

Ostatnie lata jego pracy były jednak głównie poświęcone dobru Wisły. W starostwie Cieszyńskiem i w województwie Katowickiem był często widzianym interesantem, starając się zawsze coś dla Wisły wyjednać, jako jej rzecznik. Kredyty, udzielane przez województwo na budowę domów w Wiśle, budowa kolei żelaznej i szosy bitumowanej, regulacja rzeki, budowa przepięknego domu szkoły powszechnej, urządzenie wspaniałego basenu kąpielowego i liczne inne inowacje, celem podniesienia Wisły i uczynienia z niej stacji klimatycznej, były zapewne nie jego wyłączną zasługą, ale w znacznej mierze jemu to Wisła zawdzięcza, że województwo i sejm śląski tak gorąco się nią zajęły, on bowiem ciągle o tych rzeczach myślał jako pierwszy, niestrudzenie dla Wisły agitował, podsuwał władzom swoje projekty i pomysły, budząc dla niej zainteresowanie i zjednywując dla niej życzliwość ludzi.

Podkreślić należy, że był uświadomionym ewangelikiem, i stawał często w obronie spraw ewangelicyzmu polskiego na Śląsku. Ks. Senior Karol Kulisz z Cieszyna dał tej myśli wyraz, mówiąc nad trumną ś. p. B. Hoffa: „Że niejednemu to przeszkadzało i niejednego to gorszyło, że ta Wisła zamieszkała jest przez lud wiernie się trzymający Kościoła reformacji, to Hoffom nie przeszkadzało, ale ich zachęcało i zapalało. Ewangelicki lud polski nigdy nie będzie przeszkodą w urzeczywistnieniu polskiej myśli narodowej, ale zawsze będzie tej wyśli potężnym czynnikiem i wiernym sługą. Któż nam weźmie za złe, że życząc innym uwielbianej Orstrej Bramy w Wilnie, my, polski lud ewangelicki, stać będziemy przy naszej Wyższej Bramie w Cieszynie!"

Ludzie, z Wisłą związani, wiedzą o tem, że temu Nieboszczykowi należał się nad grobem „śpiew o ziemi śląskiej i o Wiśle". W tony takiej melodji uderzył w swem natchnionem przemówieniu żałobnem w kościele wiślańskim ks. Kulisz, a nad grobem na cmentarzu — proboszcz miejscowy, ks. Mrowiec, ks. wikary Wantuła, major Płonka, który żegnał zmarłego imieniem Związku oficerów rezerwy, wójt wsi Wisła, p. Paweł Nowowczyk, od straży ogniowej p. Małosz z Malinki,

i przyjaciel młodości zmarłego, emerytowany kierownik szkoły w Wiśle, p. Goszyk.

Gdy ś. p. Hoff rankiem dnia 19 lipca siadał o własnych jeszcze siłach do samochodu, który miał go zawieść do szpitala w Cieszynie, nikt nie myślał o tem, że niebezpieczeństwo dla życia jest tak bliskie. Sztuka lekarska okazała się jednak już bezsilna. Po południu serce ustało. Było to serce, w niejednym punkcie życia i postępowania słabe, jak się wyraził jeden z mówców pogrzebowych, ale serce czyste i bezinteresowne. Ś. p. Bogdan Hoff nie stawiał nigdy i w żadnej sprawie swoich osobistych korzyści ponad dobro sprawy, której chciał służyć, zawsze natomiast był gotów innym pomóc i wszystko podporządkować idei propagandy Wisły. Na razie nie umiemy jeszcze wyobrazić sobie Wisły bez Hoffa, ani Hoffa bez Wiły. Wisła była jego ukochaniem i marzeniem we śnie i na jawie. Ale myślał o niej nie dla siebie, lecz dla Polski i w związku z Polską.

I doczekał, że stało się jawą to, co przed 30 laty było jeszcze tylko marzeniem takich ludzi, jak on. Będą mu to pamiętali wiślanie i bywalcy wiślańscy, i z wdzięcznością będą wspominali jego osobowość, do której grobu znaczą drogę proporczyki choin, sadzone jego własną ręką na miejscu ostatniego spoczynku ojca, obok którego spoczął teraz i on sam

Ciężką stratą dotkniętej Wdowie zasyłamy wyrazy współczucia i życzenie, aby wytrwała zwycięsko przy trudnej dla samotnej kobiety pracy na posterunku, jaki pozostawił jej zmarły w stworzonym przez siebie „Beskidzie."

Ad. Rendthaler.

Z parafji Gąbińskiej

Z okazji stulecia poświęcenia kościoła.

Ks. Bando otrzymawszy od Boga wielkie serce, pełne miłości i bezinteresowności zjednał, sobie wszystkich ludzi, parafja się rozwijała i powiększała na wewnątrz i zewnątrz bardzo pomyślnie; starcy i staruszki wspominają go jeszcze dziś z największym szacunkiem, a kronika kościelna tak pisze o swoim pierwszym pastorze, który umarł nagle w wielki czwartek 1875 roku w 71 roku życia: „Ś. p. ks. Bando był człowiekiem nieposzlakowanej prawości i nieskazitelnej służby. Był powszechnie szanowany i przez parafjan lubiany...... w praktyce życiowej był człowiekiem bogobojnym i przykładnym. Będąc charakteru miękkiego i uczuć delikatnych, odznaczał się wielką bezinteresownością. Lękał się zawsze, aby nie narażać parafjan na wydatki, wskutek czego nie tylko kościół i plebanję pozostawił w opłakanym stanie, lecz sam z rodziną swoją, składającą się z żony i dziewięciorga dzieci cierpiał biedę. Nie będąc w stanie utrzymać siebie i rodziny z tego, co miał z parafji, zmuszony był do otworzenia w swoim domu pensjonatu, w którym przy pomocy swej żony, znającej języki francuski, angielski i niemiecki, przez 30 lat wychowywał synów okolicznych obywateli ziemskich.

Zaznaczyć jeszcze pragnę, że pierwszy pastor gąbiński był już szesnastym z rzędu proboszczem najstarszej parafji w kraju naszym — w Węgrowie, skąd po 5 letniej działalności, został zaproszony do parafji gąbińskiej. — Również w węgrowskiej parafji pracował ks. Bando z wielkiem błogosławieństwem, będąc przez cały czas swego urzędowania duchownym członkiem przy Trybunale województwa poleskiego. Za swoją wierną służbę dla kościoła i społeczeństwa został ś. p. ks. Bando kilkakrotnie odznaczony przez władze świeckie jak i kościelne. Zgon tak zacnego i zasłużonego duszpasterza zbór i społeczeństwo szczerze opłakiwało.

W roku 1876 zostaje wybrany jednomyślnie na pastora osieroconej placówki gąbińskiej *ks. Teodor Kunzmann*, dotychczasowy wikarjusz przy parafji płockiej. I jego czekało niełatwe zadanie, dlatego z całym zapałem młodocianym zajął się dalszem skonsolidowaniem parafji, kładąc już wielki nacisk na zewnętrzne uporządkowanie kościoła i plebanji, które za jego 45 letniej działalności otrzymały inny wygląd. Kościół pokryty został nowym dachem, wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany; został również kościół otoczony murowanem ogrodzeniem. W roku 1883 sprawiono dwa duże dzwony, które do rekwizycji podczas wojny towarzyszyły małemu dzwonowi, zakupionemu za czasów pierwszego pastora, a który od czasów zawieszenia trzech nowych dzwonów w kościele, przetrwawszy ciężkie czasy, służy w jednym z kantoratów na Powiślu. Gdy organy, zbudowane w pierwszych latach działalności ks. Bando (1834) mimo kilkakrotnych reperacyj nie odpowiadały dzięki swej starości swemu przeznaczeniu, ks. Kunzmann zdołał skłonić swych parafjan do złożenia 2700 rb. na zakupienie nowych, dobrych organów, o których była już wzmianka w ostatnim numerze. Życzeniem niestrudzonego pracownika było jeszcze, aby kościół, który wciąż jeszcze był bez wieży, tęże otrzymał. I oto Bóg dozwolił po dłuższych przygotowaniach dokonać tego dzieła swemu słudze rok przed wielką wojną. Odtąd wyłania się z pod zieleni, lasów i ogrodów, okalających Gąbin, smukła biała wieża naszego drogiego kościoła Gruntownych remontów dokonał ks. Superintendent Kunzmann również w plebanji i zabudowaniach gospodarczych. Wyłożywszy pieniądze z własnej kieszeni, postawił ks. Kunzmann przybudówkę do plebanji, w której mieszczą się kancelaija kościelna i sala posiedzeń Kolegjum Kościelnego. Dzięki jego usilnym staraniom został parafji podarowany przez Magistrat miasta Gąbina ładny plac, przyległy do plebanji, na którym miał stanąć dom parafjalny, w którym się mieścić miały mieszkania dla kantora i kościelnego, oraz sala konfirmacyjna. Budowa została jeszcze rozpoczęta pod koniec życia zabiegliwego duszpasterza. Niestety, nie doczekał się ukończenia tej budowy, co nastąpiło dopiero w dwa lata po jego śmierci, w roku 1923. Od czasu wojny ciężkie i przykre przeżywał ks. Superintendent czasy, co też było powodem jego coraz większego osłabienia i moralnego cierpienia. Znękany pracą i życiem, zasnął w Panu dnia 17 października 1921 roku, również w 71 roku życia, opłakiwany przez liczny swój zbór, z którym prawie przez pół wieku dzielił dole i niedole. Był ks. Kunzmann twardym luteraninem, a kronika kościelna powiada o swoim pasterzu i Superintendencie djecezji płockiej: „Życie jego, a zwłaszcza okres w parafji gąbińskiej, były pełne poświęcenia i pracy dla dobra naszego umiłowanego kościoła i zboru Gąbińskiego."

(dok. nast.)

Z Domu Sierot

(Odezwa)

Bieżący rok budżetowy przypada na wyjątkowo ciężki okres kryzysu finansowego. Dawno już kasa Zboru Warszawskiego nie znajdowała się w tak krytycznej sytuacji, instytucje zaś dobroczynne nie przeżywały tak dramatycznych momentów, kiedy to życie zmusiło je do okazywania większej pomocy potrzebującym i toż samo życie nie pozwalało na zwiększenie zakresu działalności, lecz przeciwnie do nagięcia swych potrzeb do ram uszczuplonego budżetu.

W wyjątkowo ciężkiej sytuacji znalazł się w roku bieżącym Dom Sierot. W okresie bowiem przesilenia gospodarczego i okrojonych budżetów zmuszony był do przeprowadzenia częściowego remontu wewnętrznego budynku oraz do pokrycia dachu, który już niejednokrotnie reperowany, obecnie musiał być na nowo pokryty. Inwestycje te, nieprzeprowadzone w roku bieżącym,

mogły narazić na wielkie straty i spowodowałyby w latach następnych znacznie zwiększone wydatki. Z ofiar zbieranych na ten cel przez Opiekę wpłynęła zaledwie 1/6 potrzebnej kwoty. Opieka jednak ma głębokie przekonanie, że jedynie okres wakacyjny stanął na przeszkodzie ofiarności naszych zborowników.

Na domiar złego w d. 6 sierpnia r. b. wybuchnął w Domu Sierot pożar, który spowodował dość bolesne straty materjalne i powstał w tym momencie, kiedy roboty inwestycyjne były już na ukończeniu. Nieszczęście, jakie spadło na Dom Sierot i zachodząca w tym wypadku konieczność pokrycia nadzwyczajnych wydatków znajdzie napewno żywy oddźwięk w sercach naszych parafjan. Dom Sierot już nieraz zwracał się z apelem do Zboru i nigdy się nie zawiódł. Opieka żywi niepłonną nadzieję, że i w danym wypadku krytyczna sytuacja spotka się ze zrozumieniem śród Zborowników, czego dowodem będą ofiary składane na naszą instytucję.

Zarówno kasa kościelna, jak i redakcje naszych pism ewangelickich ofiary takie chętnie przyjmują.

Opieka Domu Sierot.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 7.VIII do 14.VIII r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 2 dziewczynki.

Śluby zawarli: Włodzimierz Karecki z Klarą Kyler vel Kühler, Gustaw Juljusz Haustmann z Zofją Wiśniewską, Alfons Lepelt z Arelją Ireną Palme.

Zmarli: Julja Wilhelmina Blikle l. 59, Karolina Tomaszewska l. 90.

Porządek nabożeństw.

5 września, **XV niedziela po Trójcy Św.**

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. Z. Michelis.*
„ 9.15 r., w sali konf. naboż. szkolne, *ks. Krenz.*
„ 9.30 r., nab. główne (jęz. niem.), *ks. radca A. Loth.*
„ 11.30 „ naboż. gł. w języku pol., *ks. past. Michelis.*
„ 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.), *ewang. Burchardt.*
8 wiecz. naboż. w sali konfirmacyjnej, *ks. Arlt.*
9 września, naboż. komunijne w języku polskim.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 28. VIII o g. 10. rano nab. odprawi ks. Senior F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 4.IX do 10.IX 32 r.

Niedziela, dn. 4.IX. 12.15 Transmisja. 12,55 Odczyt. 13,10 D. c. muzyki. 14,00 Odczyt. 14,15 Dalszy ciąg muzyki. 14,35 Odczyt. 14,50 D. c. muzyki. 15,05 Odczyt. 15,25 D. c. muzyki. 15,40 Radjotygodnik dla młodzieży. 15,53 Opowiadanie dla dzieci. 16,05 Muzyka. 16,45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne." 17, 0 Koncert. 18,00 Feljeton. 18,20 Muzyka. 19,34 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00 Koncert. 21,50 Wiadomości. 22,00 Muzyka. 22,45 Ostatnie wiadomości sportowe z Warszawy. 22,50 Muzyka.

Poniedziałek, dn. 5.IX. 12,45 Muzyka. 16,35 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. 16,40 Pogadanka w języku francuskim. 17,00 Fantazje operowe. 18.00 Odczyt. 18,20 Muzyka. 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20,00 Tańce ludowe. 20,50 Feljeton. 21,05 Rosyjskie pieśni religijne. 21,50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,00 Muzyka. 22,40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Wtorek, dn. 6.IX. 12,45 Muzyka. 15,30 Chwilka lotnicza. 15.40 Muzyka. 16,35 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18,20 Muzyka. 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45 Odczyt. 20,00 Koncert. 21.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,00 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Środa, dn. 7.IX. 12.45 Muzyka. 15,30 Kronika Harcerska. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Obrazek dla dzieci młodszych. 15,53 Odczyt. 16,05 Muzyka. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18,00 Transmisja. 19.45 Skrzynka Pocztowa Rolnicza. 20.00 Kwadrans literacki. 20,15 Melodje z filmów dźwiękowych. 20,50 Transmisja. 21,50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,00 Muzyka. 22.25 Odczyt w języku angielskim. 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka.

Czwartek, dn. 8.IX. 12.45 Muzyka. 15.30 Komunikat L.O.P.P 15,35 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45 Komunikat Rolniczy. 20,00 Koncert. 21,20 Transmisja. 21.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,00 Muzyka. 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka.

Piątek, dn. 9.IX. 12,45 Muzyka. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. 16,40 Odczyt. 17.00 Transmisja. 18,00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Przegląd Rolniczej Prasy krajowej i zagranicznej. 20.00 Koncert. 21,50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,00 Muzyka. 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka.

Sobota, dn. 10.IX. 12.45 Muzyka. 15,30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,40 Transmisja. 16,05 Muzyka. 16,35 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18,00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45 Bieżące wiadomości rolnicze. 20,00 Muzyka. 20.55 „Na widnokręgu." 21.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.